# VI Kongres Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie

Zespół IV – pod przewodnictwem prof. dr hab. Andrzeja Tomaszewskiego.

Krajoznawstwo wobec wyzwań integrującej się Europy

Wychodzi na to, że temat jakim zajął się nasz zespół, zainteresował największą grupę uczestników Kongresu. Sala, na której obradowaliśmy prawie zapełniła się chętnymi, zarówno do zabrania głosu jak i słuchaczami. Z tego też względu narzucono dyscyplinę czasową poszczególnych wypowiedzi, a i starano się nie robić długich przerw, co niestety przeniosło się na uszczuplanie, w miarę rozwijania się dyskusji frekwencji. Ale może to i dobrze wyszło dla wszystkich, gdyż coraz mniej było „lania wody", a coraz więcej konkretów. Muszę tutaj z przykrością powiedzieć, że niektórzy mówcy podejmowali, zupełnie niepotrzebnie, trud wypowiedzi, a nie mówili w ogóle na interesujący nas temat. Niestety, widać to w wielu organizowanych dyskusjach, że niektórzy działacze zabierają głos, nie bacząc czy dotyczy on stosownego tematu. Z tym, że nie to jest najgorsze. Najgorszy jest brak zdecydowanej reakcji ze strony prowadzących owe spotkania. Starają się oni nie podejmować przykrych decyzji, nie chcąc zrażać mówców. Trzeba się jednak zastanowić co w takiej sytuacji jest lepszym wyjściem. Zrażenie kilku nieprzejmujących się nikim działaczy, czy dobro podejmowanego tematu. Na szczęście nie mieliśmy w naszej grupie zbyt wielu takich osób, a takt przewodniczącego i jego doświadczenie w przeprowadzaniu tego typu dyskusji pozwoliły na utrzymanie odpowiedniego poziomu dyskusji w jej głównych założeniach.

**Od lewej: przewodniczący zespołu IV prof. Andrzej Tomaszewski, prof. Krzysztof R. Mazurski i Krzysztof Tęcza**

Dodam tylko, że przewodniczącemu prof. A. Tomaszewskiemu pomagali jeszcze prof. dr hab. Franciszek Midura oraz prof. nadzw. dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz. Wymienionym wyżej starali się ułatwić zadanie kol. Maria Janowicz (Biuro ZG), kol. Andrzej Danowski (CFK) oraz kol. Bernadetta Zawilińska i Krzysztof Tęcza, oboje z ramienia Komisji Krajoznawczej ZG PTTK.

Początkowo zapowiadało się iż czeka nas bardzo ciężki dzień. Na zgłoszonych około dziewięćdziesięciu uczestników, chęć wyrażenia swojej opinii zgłosiła prawie jedna trzecia przybyłych. Później jednak jakoś to się rozładowało. Niektórzy bowiem mieli wypowiedzi bardzo ścisłe, przemyślane i czynili to bardzo szybko i sprawnie. Niektóre wypowiedzi, jak już wspomniałem były zupełnie nietrafione. Ale udało się cały czas utrzymywać główny temat w dyskusji na widocznym miejscu.

**Ustalanie przebiegu spotkania**

Ważne słowa, wprowadzające nas w założony temat, padły zaraz na początku spotkania, co pozwoliło skupić się właśnie na interesujących nas sprawach. Prof. Tomaszewski przedstawił podstawowe założenia o tym, jak ma wyglądać krajoznawstwo w integrującej się Europie. Delikatnie wspomniał o przenikaniu wartości religijnych do przyjmowanych za podstawowe wartości tez tyczących całego kontynentu, co widać wyraźnie na podejmowanych w tym kierunku działaniach w ramach Unii Europejskiej. Wspomniał o konieczności integracji kulturowej w jednoczącej się Europie. Przypomniał, że przeprowadzana kiedyś akcja pod nazwą „Europa – wspólne dziedzictwo" nie powiodła się. Większa bowiem była różnorodność niż jedność. Tym razem obrano inny kierunek dążenia do założonego celu. Uznano, że należy dbać o tą różnorodność, bo poprzez nią uda nam się prędzej czy później określić wspólne dziedzictwo. Bo czyż dziedzictwo w całej Europie może być

różne? Oczywiście , że może. To właśnie ta różnorodność określa poszczególne narody zamieszkujące nasz kontynent. A poprzez tą różnorodność, a właściwie dzięki niej, powstaje wspólne dziedzictwo kulturowe całej Europy. Bo każdy, nawet najmniejszy naród, poprzez swoją różnorodność wnosi coś do wspólnego wizerunku jaki będzie odbierany przez mieszkańców pozostałej części świata. Przecież przybysz z innego kontynentu nie będzie specjalnie rozróżniał poszczególne narody. Dla niego Europa będzie się mieniła jako całość. Oczywiście kryje się w tym obawa przed ujednoliceniem wszystkiego, przed wrzucaniem wszystkiego do jednego kotła. I właśnie tutaj jest nasza rola. To właśnie my musimy dbać o to co nas różni, aby na tle ogólnym taki przybysz potrafił odróżnić kulturę poszczególnych narodów w zjednoczonej Europie. A aby podejmować sensowne działania w tym kierunku musimy znać swoich sąsiadów, ich kulturę, ich osiągnięcia, ich dążenia.

I tu pojawia się rola Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. To właśnie ono powinno promować turystykę i krajoznawstwo, nie tylko naszego kraju, ale szukać odrębności na terenie całej Europy. Bo przecież, mimo iż na przestrzeni wieków różne procesy przebiegały podobnie w całej Europie, to różniły się one w poszczególnych krajach. Widać to choćby na przykładzie zabytków architektury. Mimo, że powstały one w tej samej epoce , w tym samym stylu, są zupełnie różne, choć w głównych założeniach bardzo podobne. To samo widać, jeśli chodzi o kulturę, o obyczaje. Bo granice polityczne, zwłaszcza obecne, zupełnie nie pokrywają się z granicami, gdy popatrzymy na nie pod kątem regionów, narodowości, czy zamieszkałej tam ludności. Niejednokrotnie narzucone nam wskutek działań wojennych granice państwowe maja się nijak do zamieszkałych w nich ludzi, przedstawicieli różnych narodowości. Granice te są w wielu wypadkach sztucznymi, narzuconymi nam tworami. Dlatego takie ważne jest w jednoczącej się Europie nie traktowanie ich dosłownie. Niech nie będą one granicami dzielącymi. Niech kultury zamieszkujących tu ludzi wzajemnie się przenikają, umacniając to wspólne postrzeganie nas jako Europejczyków.

Bardzo ciekawie mówił kol Andrzej Danowski w swoim wystąpieniu zatytułowanym: „Podróżowanie jako determinanta wymiany kulturowej w Europie". Przedstawił on zwięźle jak odbywała się dawniej wymiana kulturowa na naszym kontynencie. Bo czyż podczas wypraw handlowych podejmowanych przez odważnych kupców nie dokonywano wymiany kulturowej. Oczywiście, że dokonywano. Przecież kupiec nie ruszał w świat sam. Zawsze w jego otoczeniu znajdowało się wiele osób prezentujących różne osobowości. A poprzez nawiązywanie osobistych kontaktów, zawsze coś było przekazywane, i to w obie strony. I zawsze coś z tego pozostawało i utrwalało się na stałe w miejscu stałego zamieszkania tych osób.

Prof. F. Midura przybliżył nam temat pod wspólnym określeniem: „Walory turystyczne regionów pełniących funkcje stołeczne". Zaprezentował obiekty z Wielkopolski. Są one bardzo znane, gdyż są najwartościowszymi, zarówno jeśli chodzi o architekturę, jak i o ich rolę, jaką spełniały dla funkcjonowania dawnych lokalnych społeczności. Na tle tej wypowiedzi możemy zobaczyć, że wiele z tych obiektów powstało dzięki ściągnięciu do naszego kraju wybitnych twórców czy fachowców. Nazwiska budowniczych, artystów pracujących wówczas na naszych ziemiach to niejednokrotnie najwybitniejsze i największe nazwiska twórców europejskich.

W wystąpieniu Andrzeja Wasilewskiego pt."Krajoznawstwo polskie wobec wyzwań integrującej się Europy" przewijała się ciekawa myśl: Czy Polska może być atrakcyjna turystycznie dla mieszkańców Unii? Jak sądzicie? Może? Niech każdy sam sobie odpowie na to pytanie.

Krzysztof Wolfram powiedział …"Obszar polski północno-wschodniej musi być traktowany jako obszar funkcjonalny, zarówno z polskiej , jak i europejskiej perspektywy. Walory przyrodnicze i kulturowe Zielonych Płuc Polski należy traktować i wykorzystywać jako europejskie dziedzictwo podlegające ochronie w świetle prawa europejskiego"… Autor mówił o wartości przyrodniczej polskiej przyrody w skali europejskiej. Ale co to znaczy europejska wartość polskiej przyrody? Czy jest to suma naszych cennych obiektów przyrodniczych jakie posiadamy. Ale jeśli tak jest, to jest to lekkie uproszczenie. Bo co z tego, że mamy te piękne obiekty, co z tego, że się one wyróżniają na tle całej Europy. Co z tego, jeśli nie potrafimy tych obiektów chronić. Co chwila widzimy jakieś zakusy by zniszczyć to piękno w imię zysku, w imię doraźnych interesów. Tak przecież jest najłatwiej. Ale pamiętajmy: piękno to ,raz zniszczone, nawet po udanych próbach jego odtworzenia nie będzie już tym samym. A na pewno nie będzie to oryginał szczycący się ciągłością historyczną. Będzie to już zupełnie nowy, a przez to inny twór. Może ładny, ale jak to się mówi, bez duszy.

Prof. Sienkiewicz zaprezentował „Krajobraz Ziemi Ojczystej w wizji polskich twórców na emigracji. Artyści polskiego Londynu". Ukazał nam, że człowiek opuszczający kraj ojczysty, osiądzie w innej kulturze, przecież nie tylko materialnej ale także duchowej. Zaczyna on wkrótce tęsknic do wartości rodzimych. Do tego z czym u nas spotykał się na każdym kroku a co utracił. I nie zawsze kultura, w której aktualnie przyszło mu żyć, jest tą wymarzoną, tą wyśnioną. Bo trudno jest tak zapomnieć o tym, czym żyło się do tej pory. Pojawia się wówczas tęsknota i żal. Często wyrażane są one w różnych formach twórczości artystycznej. Powstają wówczas dzieła, w których starają się oni zawrzeć swoją właśnie tęsknotę za Ojczyzną. Za tymi krajobrazami, za przyrodą, za tymi niepowtarzalnymi klimatami.

Kilka osób poruszało bardzo ciekawy, acz nie do końca zrozumiany przez wszystkich temat współpracy przygranicznej. Bo to jest tak, że mieszkańcy centralnej Polski cały czas mówią o potrzebie integracji, a nie dociera do nich, że mieszkańcy obszarów granicznych, od lat organizują wspólne imprezy. Że oni już dawno się zintegrowali i nie ma potrzeby wywarzania otwartych drzwi.

Krzysztof Mazurski, do końca niepewny czy wystąpi, przedstawił nam skrót swojego, jak to określił, eseju, zamieszczonego w jubileuszowej Ziemi. Zatytułował go „Europejskość polskiej przestrzeni". Muszę powiedzieć, że na tle dotychczasowych wystąpień bardzo się on wyróżnił. Zarówno oryginalnością wypowiedzi sformowanych bardzo logicznie. Poruszył temat przestrzeni jako miejsca, w którym żyją ludzie. Bo nie zawsze sztucznie określone granice są równoważne z np. polskością tych ziem. Polskość , jak dowodzi, jest tam gdzie są Polacy. Widać to było także wtedy gdy Polski nie było na mapach Europy. Autor zastanawia się co Unia dała Polsce, a co Polska wniosła do Unii. Chodzi oczywiście o wartości wyższe. Nie będę tu rozwijał tematu, ale zachęcam wszystkich do przeczytania wypowiedzi kol. Mazurskiego zamieszczonej w całości w Ziemi. Pierwotnie szczątkowa wypowiedź kol. Mazurskiego zaciekawiła nie tylko słuchaczy, ale także Przewodniczącego, który poprosił o przedstawienie jej w całości. Początkowo spięty kol. Krzysztof, tak się tym zainteresowaniem ucieszył, że widać było jak jego twarz promienieje, widać było jak rośnie w siłę. Wyraźnie odmłodniał, zrobił się rześki i chętny do dalszego wykładu. I bardzo dobrze. Cieszmy się z takich ludzi, zwłaszcza, że są z Dolnego Śląska, gdzie planuje się kolejny Kongres. Podkreślę tutaj, że ciekawie sformułowane myśli i słowa należy zawsze nagradzać i ukazywać w pozytywnym świetle. I obojętne, czy komuś się to podoba, czy nie. Po prostu należy tak czynić.

**Występ prof. Krzysztofa R. Mazurskiego**

Myślałem, że nikt już nie poruszy tematu modnej ostatni turystyki pielgrzymkowej. Bo jest to prawdziwie międzynarodowa forma wędrowania i poznawania zarówno krajobrazów, zabytków architektury, ale także różnych kultur wraz z ich historią. To właśnie na szlakach pielgrzymkowych poznają się, bardzo często młodzi ludzie, mówiący różnymi językami. Żyjący w różnych miejscach Europy, wywodzący się z różnych warstw społecznych, oraz prezentujących różną mentalność.

Kolejnym poruszonym wątkiem była sprawa naszego stosunku do zabytków na ziemiach utraconych. Jak się okazuje problem ten nie dotyczy tylko nas, Polaków. Nie mamy na to wyłączności. Przecież w wyniku, zwłaszcza ostatnich działań wojennych, zmieniły się granice prawie wszystkich krajów europejskich. Jest to zatem problem ogólnoeuropejski. I trzeba się zastanowić jak do niego podchodzić. Podchodzić całościowo. Nie wyrywkowo.

Muszę tutaj wtrącić , że niektóre wypowiedzi były tak mądrze sformułowane, że aż przerażały swoją dojrzałością. Dyskutanci nie powinni nas tak straszyć. Powinni starać się dobierać bardziej „przyjaznych" słów, kojarzących się ciepło i miło wpadających w uszy. Zawsze wywoła to większe zainteresowanie. Dodam także, że wiele z prezentowanych tu tekstów były formami reklamy czy samo chwalenia, a nie rzetelnej dyskusji o przyszłości krajoznawstwa na przyszłe dziesięć lat.

Nie będę przedstawiał tu wszystkich referatów, gdyż nie to jest celem mojego sprawozdania. Przedstawię tylko o czym dyskutowano w wolnych wnioskach. Kol. Andrzej Młot zastanawiał się nad powinnościami krajoznawców wobec środowisk europejskich przejawiających aspiracje integracji europejskiej. Głośno pytał się jak to co zrobiliśmy dla wspólnej Europy przenieść dalej?

Anna Kirchner poruszyła bardzo ważny problem edukacji młodzieży wobec wyzwań integrującej się Europy. Natomiast kol. Sikora słusznie pytał, czy krajoznawstwo ma siłę przetrwania w nowej Europie. Martwi go fakt, ze podczas wycieczek zainteresowanie uczestników jest bardzo spłycone, sprowadza się tylko do doczesności, na teraz, na dzisiaj, na już. Brak w nim całej głębi.

Przewodniczący dodał, że już od wielu lat punktem wyjścia dla pozyskiwania nowych krajoznawców jest praca od podstaw. Bo tylko nauczanie młodzieży i dzieci daje w przyszłości pozytywne wyniki. A jak wiadomo najlepszym sposobem ochrony dóbr kultury jest ukochać je i mieć dla nich szacunek. Dlatego tak ważne jest wpajać te cechy młodzieży już od najwcześniejszych lat.

Nieco światełka w tunelu wniósł A. Danowski stwierdzając rzecz oczywistą, choć nie zawsze dostrzeganą, mówiąc że dla krajoznawstwa nie ma granic, jest ono ponadnarodowe.

W posumowaniu prof. Sienkiewicz podał, że najważniejsze jest: dziedzictwo krwi; tożsamość kulturowa; turystyka jako dialog kultur. Dla prof. Midury najważniejsze było: odpowiedź na pytanie czym jest pojecie krajoznawstwa; ciągłość działań krajoznawczych podejmowanych jeszcze przed powstaniem organizacji turystyczno-krajoznawczych; oraz treści zawarte w działalności krajoznawczej. Prof. Tomaszewski stwierdził, że podczas obrad nie było specjalnych różnic zdań. Za to odczuwalna była wysoka kultura wypowiedzi. Uznał on, że najważniejsze w najbliższym czasie jest: kształcenie na wszystkich poziomach mające za cel podnoszenie kultury historycznej; troska o przyszłość krajoznawstwa; podniesienie rangi krajoznawstwa jako części nauki, nauki o regionalizmie. Stwierdził, że wejście Polaków do większego organizmu, czyli Unii, wcale nie spowodowało zaniku świadomości narodowej, a odniosło wręcz odwrotny skutek.

Wszystko to co tutaj usłyszeliśmy jest bardzo ładne i budujące. Ale co z tego wyniesie przeciętny zjadacz chleba. Przecież on działa na innym poziomie. On jest prawie zawsze tylko konsumentem tego wszystkiego o czym tutaj rozmawialiśmy. I nieważne, czy należy on do PTTK, bo nasze Towarzystwo nie ma przecież monopolu na turystykę i krajoznawstwo. My tylko musimy próbować stwarzać jakieś ramy tej turystyki. Ramy wygodne dla wszystkich, pozwalające korzystać wszystkim z całego dobrodziejstwa wypływającego z faktu „połączenia" się Europy. I żeby nie miały one zabarwienia politycznego, bo tym z reguły zraża się młodych ludzi. A przecież wszystko jest dla nich, dla nas, jeśli potrafimy umiejętnie to wykorzystywać i szanować to co nam natura dała. Także to co jest dziełem naszych rąk.

Krzysztof Tęcza